

jakiegokolwiek dyscypliny, stanowiska te zaskakująco dobrze odpowiadają poglądom głoszonym przez współczesnych filozofów umysłu. Szkoda zatem, że Heil o tym nie wspomina. A przecież krótka uwaga o tym, że przedstawicielami teorii identyczności są J. J. C. Smart i D. M. Armstrong, behawioryzmu – G. Ryle, funkcjonalizmu – H. Putnam (przynajmniej w pewnym okresie rozwoju swoich poglądów), instrumentalizmu – D. C. Dennett, a eliminatywizmu – P. M. Churchland, zwiększyłaby informatywność tego rozdziału bez drastycznego poszerzenia jego objętości. Można też żałować, że Autor nie znalazł miejsca w swej klasyfikacji na szeroko dyskutowany anomalny monizm D. Davidsona oraz nie wplótł w tok swoich rozważań pojęcia superweniencji, służącego dzisiaj do opisu nieredukcyjnej relacji zależności zjawisk mentalnych od zjawisk fizycznych.

Z drugiej jednak strony dobrze się stało, że Heil wprowadził w końcowej części rozdziału pojęcie intencjonalności stanów mentalnych, wiążąc je z intencjonalnością języka i aktualnie toczonym sporem: internalizm–eksternalizm, dotyczącym tego, czy stany mentalne mają swą treść intencjonalną niezależnie od okoliczności i relacji przyczynowych, w jakich znajdują się podmioty tych stanów. Tym bardziej że – co wydaje się zaskakujące – we wprowadzeniu tym, zdradzającym spore pokrewieństwo z analitycznym nurtem filozofowania, nie ma osobnego rozdziału poświęconego filozofii języka.

Skupiłem się powyżej jedynie na trzech rozdziałach książki, i to głównie na tych fragmentach, które uznałem za mało przekonujące lub wymagające dopełnienia. Ale generalnie sędzę, że jest to bardzo udane wprowadzenie do filozofii, które z pożytkiem może być wykorzystywane przez prowadzących elementarne zajęcia z zakresu filozofii. Jednakże w wypadku tego typu publikacji ostateczna ocena ich użyteczności nie należy do wykładowców, lecz do studentów.

Tadeusz Szubka

C. J. M i s a k, *Verificationism: Its History and Prospects*, London, N.Y.: Routledge 1996, ss. XVII + 254, Index.

Jednym z najważniejszych pojęć współczesnej filozofii jest pojęcie weryfikacji. Szczególną rolę przypisywali mu neopozytywiści, którzy nadali temu terminowi techniczne znaczenie w swojej filozofii. Jednakże pojęcie weryfikacji ma znacznie głębsze korzenie historyczne. Co więcej, nie utraciło aktualności wraz z porzuceniem neopozytywistycznej filozofii nauki przez filozofów współczesnych.

Recenzowana książka jest jedną z nielicznych monografii poświęconych pojęciu weryfikacji, które wszechstronnie omawiają to zagadnienie, odwołując się przy tym zarówno do poglądów klasyków filozofii, jak i do najbardziej współczesnych dyskusji. Autorka na tle dotychczas proponowanych pojęć weryfikacji pragnie przede wszystkim wyeksponować własne jego rozumienie. Z tego też względu mylący jest tytuł książki. Sugeruje on, że jej tematem jest historyczny i systematyczny przegląd stanowisk w sprawie pojęcia weryfikacji. C. Misak wprawdzie omawia krótko poglądy G. Berkeleya, D. Hume'a, A. Comte'a, J. S. Milla, P. Duhema, A. Einsteina, B. Russella, L. Wittgensteina, nieco szerzej – neopozytywistów oraz Peirce'a, przywołuje dyskusje współczesnych filozofów: M. Dummetta, W. V. Quine'a, B. van Fraassena, D. Wigginsa, Ch. Peacocke'a, lecz przede wszystkim zwraca uwagę na te twierdzenia i trudności, które ważne są z punktu widzenia przyjętego przez nią rozumienia weryfikacji.

Misak podziela pogląd wszystkich omawianych autorów w kwestii nieodzowności wprowadzenia do filozofii jakiejś zasady weryfikacji eliminującej zdania pozorne (*spurious*), zwłaszcza spośród zdań metafizyki. Zasadnicza – jak deklaruje Autorka – nowość jej stanowiska polega na uświadomieniu zachodzenia ścisłego związku między przyjęciem zasady weryfikacji a poglądami antyrealistycznymi oraz daleko idącym osłabieniem kryterium weryfikacji.

Misak przyznaje, że trudno jest podać takie określenie weryfikacjonizmu, które odnosiłoby się do wszystkich filozofów posługujących się zasadą weryfikacji. Jednakże centralną tezę każdego poglądu weryfikacjonistycznego stanowi to, że „przekonanie nie mające związku z doświadczeniem jest pozorne” (s. IX), a co za tym idzie – że nie istnieją prawdy, które przekraczałyby zdolności poznawcze człowieka (s. 204). Jednym z zasadniczych czynników różnicujących poglądy weryfikacjonistyczne jest więc sposób rozumienia doświadczenia. Autorka dostrzega w tym względzie dwie linie historyczne: jedna przyjmuje szerokie pojęcie doświadczenia, druga – zawężone.

W swojej interpretacji Hume'a Misak polemizuje z poglądem, że ograniczał on doświadczenie do czysto zmysłowego. Według niej dopuszczalne jest tu również jego szersze rozumienie, włączające pewne elementy doświadczenia wewnętrznego. Mniej lub bardziej szerokie rozumienie doświadczenia znajdujemy również u Milla, Macha, a przede wszystkim u Peirce'a. Ten ostatni – zdaniem Autorki – doświadczenie rozumiał na tyle szeroko, by objąć nim nie tylko doświadczenie zmysłowe, ale „moralne, polityczne i estetyczne” (s. XV). Peirce nie wyklucza z góry żadnego rodzaju ludzkich dociekań (*inquiry*), wśród których znajdują się matematyka, nauki szczegółowe, metafizyka i etyka.

Misak przejmuje szerokie pojęcie doświadczenia od Peirce'a. Pozwala jej to głosić tezę o jedności dociekań, która polega przede wszystkim na tym, że każdy rodzaj dociekań musi spełniać wymóg zgodności z doświadczeniem. Nie jest w tym jednak naturalistką, jak np. Hume czy Quine, którzy głosili, że każde wartościowe

poznanie musi spełniać wymogi stawiane poznaniu w naukach matematyczno-przyrodniczych. Przed przyjęciem stanowiska naturalizmu przez Autorkę zabezpiecza ją szerokie pojęcie weryfikacji.

Najbardziej radykalnym, a zarazem najmniej wiarygodnym, pojęciem weryfikacji posługiwali się neopozytywiści, zwłaszcza w początkach rozwoju Koła Wiedeńskiego. Weryfikację rozumiano jako kryterium semantyczne, a więc kryterium sensowności zdań. Spełniały je zdania obserwacyjne oraz te, które analitycznie – za pomocą narzędzi logicznych – dawały się sprowadzić do obserwacyjnych. Tak ostre kryterium natrafiło na szereg trudności. Misak wskazuje m.in. na trzy. Pierwsza wiąże się ze zdaniami o przeszłości, które nie spełniają kryterium weryfikacji, gdyż nie udaje się przetłumaczyć ich na obserwacyjne zdania w czasie teraźniejszym w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Druga dotyczy zdań ogólnych, jak np. praw naukowych, które nigdy nie mogą zostać definitywnie zweryfikowane przez skończoną liczbę zdań obserwacyjnych. Trzecia trudność wynika z weryfikowalności zdań, które trudno uznać za zdania empiryczne, np. zgodnie z neopozytywistycznym kryterium weryfikacji zdanie o istnieniu życia po śmierci jest weryfikowalne, gdyż ma konsekwencje w postaci zdań obserwacyjnych.

Uznając te trudności, część spośród neopozytywistów (Carnap, Neurath) zwróciła się w stronę pragmatyzmu i holizmu w rozumieniu weryfikacji. Misak stwierdza, że to jest właściwa linia rozwoju pojęcia weryfikacji, gdyż to właśnie Peirce ukazał właściwy kierunek poszukiwań należytego rozumienia tego pojęcia, chociaż historycznie poprzedzał on neopozytywistów. Spośród wielu zastrzeżeń, jakie budzi jednolita wizja Autorki, warto wskazać tu jedno. Otóż dość powszechnie uznaje się pewne pokrewieństwo między neopozytywizmem a Peirce'em w podkreślaniu roli zasady weryfikacji, jednakże wskazuje się też zasadnicze różnice. Spośród nich wymienię dwie. Po pierwsze, Peirce dopuszcza zmianę treści zdań wraz z rozwojem dociekań. W związku z tym nie wymaga on analitycznej redukowalności zdań złożonych do zdań obserwacyjnych, zarówno bowiem prawa logiki, jak i tezy matematyki są zależne od doświadczenia. Po drugie, zdanie jest weryfikowalne u Peirce'a, gdy można na jego podstawie sformułować kontrfaktyczne zdania warunkowe („would-be”) wyrażające nasze oczekiwania, które mogą się spełnić bądź nie. Nie są to jednak dowolne zdania warunkowe, a tylko takie, które są zgodne z „naturalnymi koniecznościami”, a więc nie są to zdania całkowicie fantastyczne, jak np. „Gdyby przenieść X-a do roku 40 po Chrystusie, to policzyłyby, ile gęsi spacerowało wtedy w Rzymie”. Nie można sformułować kryterium weryfikacji Peirce'a bez odwołania się do tych „naturalnych konieczności”. Żadnej z tych dwu zasadniczych różnic Autorka nie dyskutuje. Przejmując jednak w ogólnych zarysach koncepcję weryfikacji Peirce'a, naraża się na zarzuty, choćby ze strony neopozytywizmu. Nie można przyjąć nieanalityczności zdań nauk formalnych bez – choćby próby – argumentacji przeciw stanowisku Fregego czy Wittgensteina w tym względzie. Takiej argumentacji Autorka jednak nie podaje. Z kolei przyjęcie „naturalnych konieczności” wiąże się z uzna-

niem pewnych twierdzeń metafizycznych, przeciw czemu ostro zaprotestują neopozytywiści. W związku z tym trzeba stwierdzić, iż teza Autorki o „wyższości” zasady weryfikacji Peirce’a w stosunku do zasady weryfikacji neopozytywistów nie jest dostatecznie uargumentowana.

Misak przyjmuje Peirce’owskie kryterium weryfikacji, rozumiejąc je nie jako semantyczne kryterium sensowności zdań, lecz jako kryterium kwalifikujące hipotezy na te, które warto poddać dociekaniom, oraz te, które wyklucza się z dalszych dociekań. Autorka przyjmuje, że każda dziedzina dociekań musi stosować to kryterium w sposób sobie tylko właściwy. Dzięki temu nie jest to kryterium zawężone, lecz dopasowane do potrzeb każdego rodzaju dociekań. Niestety, nie podaje dalszych wskazówek, pozwalających rozwiać wątpliwość, że jej propozycja to nie jedna zasada weryfikacji, ale zbiór rozmaitych kryteriów, które wspólną mają tylko nazwę.

Misak odwołuje się do kilku współczesnych autorów, którzy z powodzeniem stosują szerokie kryterium weryfikacji w dyskusjach na temat teorii znaczenia oraz teorii moralności. Zaslugą Dummetta jest powrót do zasady weryfikacji we współczesnej teorii znaczenia. Według niego „znaczenie zdania musi być określone za pomocą warunków, które je weryfikują” (s. 128), a które są dostępne w doświadczeniu. Misak wskazuje tu na ścisły związek z antyrealizmem Dummetta, gdyż twierdzi on, że istnieją „luki” w rzeczywistości, czego rezultatem są zdania nie zdeterminowane pod względem prawdziwości/fałszywości i dla których nie potrafimy podać warunków stwierdzalności.

Weryfikacjonistą jest również Quine. Przyjmuje on stosunkowo wąskie kryterium weryfikacji, jakim w ostateczności jest doświadczenie zmysłowe. Tym, co różni Quine’a od neopozytywistów i Dummetta, jest odnoszenie weryfikacji nie do poszczególnych zdań, ale całych ich zespołów – jest to tzw. holizm confirmacyjny Quine’a. Autorka zwraca uwagę, że holizm confirmacyjny jest w zasadzie zgodny z jej interpretacją pojęcia weryfikacji, która zakłada, iż każdy rodzaj zdań podlega zasadzie weryfikacji, w tym również zdania matematyki. Tak jest też u Quine’a, gdyż weryfikacji podlegają całe zespoły zdań, wśród których występują też zdania matematyki i logiki.

W teorii moralności kryterium weryfikacji zastosował Wiggins. Podobnie jak Autorka, uważa się on za kontynuatora myśli Peirce’a. Misak podkreśla u Wigginsa dwa ważne elementy. Nie zawęża on pojęcia doświadczenia oraz stara się podać argumenty na rzecz kryterium weryfikacji. Pierwszy to argument z jednostkowienia przekonań. Stwierdza on, że każde przekonanie zdąża do prawdy – jeżeli jestem przekonany, że p , to wierzę, iż p jest prawdziwe. W przekonaniu uwzględnia się jakoś pewną rzeczywistość, od której zależy prawdziwość (resp. fałszywość) przekonania, a która jest od niego różna. Gdyby tak nie było, to nie moglibyśmy odróżnić przekonań od siebie – miałyby tę samą treść. W drugim argumente Wiggins wychodzi od stwierdzenia, że jeżeli jestem przekonany o czymś, mając do tego pewne racje, to będę uświadamiał sobie jakiś brak, jeżeli nikt inny, kto dysponuje tymi

racjami, nie jest o tym również przekonany. Wówczas muszę pokazać, że jestem błędnie przekonany, lub zdać sprawę z tego, dlaczego inni nie są o tym przekonani. Wnioskiem jest więc stwierdzenie, że przekonanie zakłada zbieżność stanowisk, pod warunkiem dostępności racji na rzecz tego przekonania. Trzeci argument jest odwróceniem pierwszego. Pokazuje się tu, że warunkiem zrozumienia jakiegoś zdania jest znajomość czegoś zewnętrznego wobec samego zdania, od czego zależy jego prawdziwość (resp. fałszywość).

Te trzy argumenty – wbrew zdaniu Autorki – trudno uznać za uzasadnienie kryterium weryfikacji. Wskazują one racje przyjętej przez Wigginsa interpretacji tego kryterium. To ostatnie ma być na tyle elastyczne, by stosować je do sądów moralnych. Aby coś mogło podpadać pod zasadę weryfikacji, musi być potencjalnym nośnikiem prawdziwości. Wiggins argumentuje, że niektóre sądy moralne spełniają ten ostatni warunek w sposób analogiczny do sądów matematycznych. Tymi sądami są sądy wartościujące – w odróżnieniu od sądów praktycznych. Sposób formułowania tych pierwszych wskazuje, że uzależniamy je od czegoś, co jest od nich różne. Tym samym nadają się na potencjalne nośniki prawdziwości. Nie wyklucza się tu jednak historycznego czy kulturowego zrelatywizowania sądów wartościujących. Misak podkreśla to ostatnie, gdyż – zgodnie z jej rozumieniem weryfikacji – łączy się ona z antyrealizmem: prawda nie istnieje niezależnie od naszych sposobów dociekań; nie ma prawdy transcendentnej.

Misak nie wychodzi w książce poza omówione tu ogólnikowe sformułowania co do rozumienia przez nią zasady weryfikacji. Najistotniejsze – w jej rozumieniu – dla pojęcia weryfikacji wydają się postulat stosowania szerszego pojęcia doświadczenia oraz związek z antyrealizmem. Nie tyle jej postulaty jednak, co sam sposób ich formułowania budzi największe wątpliwości. Dyskusja z jakimkolwiek stanowiskiem wymaga jego wyraźnego sformułowania. Misak konstruuje pewną jednolitą linię historyczną, posługując się bardzo wieloznacznymi pojęciami weryfikacji, realizmu i dociekań. Zdarza się, że różnice znaczeń tych terminów u poszczególnych autorów nie są przez nią respektowane przy zestawianiu i porównywaniu ich poglądów.

Oprócz braków formalnych argumentacja Misak ma pewien poważny brak merytoryczny. Nigdzie w książce Autorka nie wyjaśnia deklarowanego związku między postulowanym przez siebie pojęciem weryfikacji a antyrealizmem. Co najwyżej dyskutuje ona związek pojęcia weryfikacji z antyrealizmem u poszczególnych autorów, np. Berkeleya, Carnapa, Dummetta, Fraassena. Jednakże przy tak szerokim pojęciu weryfikacji, jak np. u Wigginsa, z powodzeniem można uznać za weryfikacjonistę Arystotelesa czy Akwinatę – przedstawicieli filozofii realistycznej. Sposób uzgodnienia realizmu z osłabionym weryfikacjonizmem pokazuje m.in. F. Copleston (*Filozofia współczesna*, tł. z jęz. ang. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1981, s. 44-47), argumentując, iż twierdzenia na przykład metafizyki też mają obserwowalne konsekwencje, jeżeli „konsekwencja” nie jest rozumiana wyłącznie jako wynikanie logiczne.

Możliwość pogodzenia umiarkowanego weryfikacjonizmu z realizmem pozostaje również w zgodzie z konsekwencjami stanowiska Autorki, na jakie ona sama wskazuje. Otóż proponowane przez nią kryterium weryfikacji eliminuje tylko najbardziej niewiarygodne hipotezy, takie jak np. hipoteza Russella, że wszechświat został stworzony pięć minut temu, lub hipoteza odwróconego spektrum, która głosi, że możliwe jest, iż dwie różne osoby mają przeciwną percepcję kolorów dokładnie w tych samych warunkach. Powyższe spostrzeżenia prowadzą do wniosku, iż teza o związku umiarkowanego weryfikacjonizmu z antyrealizmem jest przyjęta przez Autorkę intuicyjnie, ale czytelnikowi brak powodów, by te intuicje podzielać.

Autorka, podejmując trudne zadanie prezentacji stanowisk weryfikacjonistycznych, dała stosunkowo jednorodny ich przegląd, choć za cenę pewnych uproszczeń i wieloznaczności. Proponowane przez Autorkę stanowisko jest cenną próbą w kierunku poszukiwania kryteriów filozoficznej ścisłości, choć trudno uznać je za dojrzałą propozycję. Postawione w książce problemy i dyskutowane kwestie mogą okazać się inspirujące, zwłaszcza w zakresie dyskusji metafizycznych.

Paweł Kawalec

Josef S e i f e r t, *Sein und Wesen*, Heidelberg: Universitätsverlag C. Winter Heidelberg 1996, ss. 578.

Praca składa się z Przedmowy, Wstępu, nakreślającego tło historyczne, ośmiu rozdziałów i Uwag końcowych. Na końcu książki zamieszczona jest Bibliografia oraz Indeks – zarówno imienny jak i rzeczowy. Zauważyć także warto, iż Spis treści, znajdujący się na początku publikacji, sporządzony jest bardzo szczegółowo, co przy tak obszernej pracy, w której dwa pierwsze rozdziały liczą 300 stron, staje się niezmiernie przydatne.

W Przedmowie do dzieła, poprzedzającej zarówno właściwe rozważania, jak i Wstęp, pomyślany bardziej merytorycznie, próbuje Seifert podać ogólnofilozoficzną oraz kulturową potrzebę zajęcia się powyższym tematem. Autor obok właściwego celu pracy, o którym będzie mowa za chwilę, próbuje podać cel pośredni, który skłonił go do napisania prezentowanej tu monografii. Zauważa on, po pierwsze, że współcześnie dominujące rozważania filozoficzne, koncentrujące się na analizach logiczno-semiotycznych, nie wychodzą naprzeciw oczekiwaniom ludzi, którzy w filozofii szukają odpowiedzi na istotnie doniosłe pytania egzystencjalne. Po drugie, jest on również przekonany, że współcześnie obserwowany kryzys kulturowy – utrata